

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Walka klasowa.

Jest wielu takich mądrali, którzy twierdzą, że walka klasowa jest niepotrzebną, że robotnicy powinni spokojnie odczekać czasu, a przedsiębiorcy sami przyjdą i dadzą im to, co potrzebują. Ze takie rozumowanie nie ma najmniejszego sensu, o tem przekonują nas codzienne wypadki, z których wynika, iż przedsiębiorcom ani się śni uwzględnić choćby najślusznniejsze żądania robotników.

Przedsiębiorcy zakładają dla siebie związki, lecz nie na to, aby w nich starać się o lepszy zbyt swych produktów i ażeby zapobiedz nieuczciwej konkurencyi, lecz na to, aby zwalczać żądania robotnicze. Niechże robotnicy postawią gdziekolwiek bądź jakieś żądania co do poprawy swych marnych zarobków lub zbyt uciążliwych warunków pracy, a wnet przedsiębiorcy w swych związkach postanawiają dążenia robotnicze w zarodku zgnieść. Już od dość dawna ponawiają się ciągle te same objawy. Robotnicy pewnej kategorii stawiają żądanie poprawy zarobków lub krótszego czasu pracy, natychmiast odpowiadają przedsiębiorcy wyrzucaniem tysięcy robotników na bruk.

Mieliśmy tego przykłady w Iserlohn, Pirmanens, Kassel, w ostatnich czasach w Berlinie i Crimmitschau. Wszędzie w tych miastach wystąpiła tylko pewna część robotników ze swemi żądaniami, przedsiębiorcy odpowiedzieli pozbawieniem wszystkich robotników pracy, a więc nie tylko tych, którzy żądania stawili, ale i tych, którzy żądaniami temi nie byli interesowani. Tak n. p. w Kassel postanowili malarze przeprowadzić lepsze warunki pracy i małe podniesienie zarobków, temu oparli się przedsiębiorcy, więc przyszło do strejku malarzy. Gdy strejk trwał kilka tygodni, naraz wydają przedsiębiorcy budowlani wszystkich robotników budowlanych, murarzy, cieśli, stolarzy, dekarzy i t. d. i to w tym celu, aby ci bezrobociem

swem zmusili strejkujących malarzy do podjęcia pracy. To samo powtórzyło się w Berlinie, tam znów cyzylerzy i wytłaczacze metalowi zażądali ulepszeń cennikowych, pomimo wszelkich usiłowań robotników, aby rzecz załatwić jak najspokojniej i z pomocą urzędu rozjemczego przed sądem procederowym, związek pracodawców wszystkiemu się opierał i wszelkie warunki zgody odrzucał, w końcu, aby robotników zmusić do pracy na dawniejszych warunkach zaczęto tysiące innych robotników metalowych rozpuszczać.

Jeszcze brutalniej postąpili sobie przedsiębiorcy w Crimmitschau. Tam już od roku 1898 pomiędzy tkaczami powstał ruch w celu obniżenia czasu pracy z 11 na 10 godzin. Z pewnością, że każdy przyznać musi, iż żądanie to jest tak słusznem i sprawiedliwem, jak tylko być może. Ze denerwująca praca tkaczy jedenastogodzinna jest wprost zabójczą, szczególnie na organizm kobiecy, których większość stanowią robotników w Crimmitschau. A jednak pomimo, że robotnicy dotąd żądanie to rokrocznie ponawiali, przedsiębiorcom ani się śniło choćby krok w tym względzie poczynić, zawsze odwoływali się na to, że gdzieś indziej też tak długo pracują, choć już wiele fabryk dziesięciogodzinny dzień pracy zaprowadziło. A gdy robotnicy stanowczo w tym roku domagali się zmiany, wyrzucono wszystkich z pracy. 80 fabrykantów pozbawiło 8000 robotników pracy, sądząc, że tem zmuszą ich do zaniechania swych żądań. Lecz oczekiwania przedsiębiorców spełzły na niczem, robotnicy w Crimmitschau postanowili wytrwać do końca w narzuconej im walce. Po upływie ośmiu tygodni fabrykanci postanowili fabryki otworzyć na nowo, wzywając robotników do powrotu do pracy, lecz tym ani na myśl nie przyszło, aby do dawniejszego jarzma powrócić; zaledwie kilkunastu małodusznych się znalazło, którzy usłuchali głosu fabrykantów i opuścili szeregi walczących.

Reszta postanowiła dalej walczyć, pomimo ogromnych szykan i teroru władz policyjnych, pomimo niskiego wsparcia, jakiego udzielać jest wstanie związek tkaczy. Piętnaście tygodni upłynęło już od brutalnego wydalenia ich z pracy, ale robotnicy stoją dziś tak samo, jak w pierwszym dniu wydalenia. Jeszcze kilka tygodni, a fabrykanci po nowym roku muszą ustąpić. Sprawa weźmie ten sam obrót, jak przed rokiem w Meerane i tam fabrykanci zmuszeni zostali do ustępstw na korzyść robotników nadchodzącymi zamówieniami sezonowymi. W całych Niemczech zbierają robotnicy składki, aby wesprzeć walczących w Crimmitschau i przyznać trzeba, piękne tu mamy przykłady solidarności robotniczej, tak, że jest nadzieja, że zasoby na wsparcia długo jeszcze wystarczą, aby robotnikom w Crimmitschau dopomóc do ostatecznego zwycięstwa.

Postępowanie i brutalność przedsiębiorców w Crimmitschau powinna ale otworzyć oczy tym, którzy dziś jeszcze wierzą, że walka robotników jest niepotrzebną. Robotnicy mają tu dowód, że i najsprawiedliwsze i najslusniejsze żądania z ich strony, spotykają na największy opór ze strony przedsiębiorców. Nie otrzymują dobrowolnie, lecz wszystko muszą sobie wywalczyć, a dokazać tego mogą tylko wtenczas, gdy coraz więcej będą się organizować, coraz więcej dążyć do wspólnej łączności. Gdy organizacje robotnicze będą obejmowały cały ogół robotniczy, wtenczas możemy być pewni, że buta przedsiębiorców zmaleje i że nie poważą się oni tysiące pozbawiać chleba i pracy. Przyszłość robotników spoczywa we własnej ich sile, gdyby tylko jak najprędzej to zrozumieć chcieli.

Dziś jeszcze przedsiębiorcy na tem budują swe nadzieje, że robotnicy rozdzieleni są na rozmaite obozy, że wielu jeszcze jest nierozsądnych, którzy od organizacji stronią, lecz bądźmy pewni, rychlej czy później i w najciemniejszym zakątku się rozjaśni i najmniej rozgarniony rozpozna, że obojętność jego na nic się przyda, że musi przyłączyć się do tych, którzy do walki stanęli. A jeżeli już co innego obojętnym robotnikom ócz nie otworzy, to z pewnością ów coraz więcej się wzmagający ucisk, jakiego doznają zorganizowani robotnicy od brutalnych kapitalistów.

## Praca domowa.

Mówiąc o pracy domowej nie mamy na myśli pracy około gospodarstwa domowego, lecz pracę, wykonywaną w domu dla przedsiębiorcy. Pracę tego rodzaju nazywają słusznie jednym z największych złych w obecnych

stosunkach społeczno-robotniczych. Wdziera się ona, jak zaraza, prawie do wszystkich gałęzi przemysłowych, przyczyniając się do zaniepokojenia w kołach uświadomionych robotników.

Któż bowiem nie odczuł szkód pracy domowej na własnej skórze? Szczególnie robotnikom zorganizowanym, szkody wynikające z pracy domowej najwięcej dają się we znaki, gdyż robotnicy domowi stają się najniebezpieczniejszymi konkurentami zorganizowanych robotników fabrycznych. Robotnicy domowi odłączeni od ogółu robotników zorganizowanych za zwyczaj nie wiedzą o umówionej płacy tych ostatnich. Z innej strony zaś odłączenie to odbiera im wszelką odwagę oporu naprzeciw najniesumienniejszem wymaganiom chciwych wyzysku przedsiębiorców. We większości wypadków robotnicy domowi, pracujący dla jednego i tego samego przedsiębiorcy wzajemnie się nie znają, ztąd też nie mogą się porozumieć o smutnem swem położeniu.

Ponadto wielka część robotników domowych staje się zupełnie nie czuła na wszelkie objawy życia społecznego, tak, że ani o tem pomyśli, aby położenie swe naprawić. Bezmyślnie, bez jakichkolwiek celów idealnych wiodą życie, stając się tylko istną maszyną roboczą — pracując od wczesnego rana do późniejszej nocy z żoną i dziećmi, nie biorą sobie nawet tyle czasu, aby zmęczonemu, może już suchotniczemu ciału, dać dostatecznie wypocząć. Przez cały tydzień z największem napięciem pracują, aby potem w dniu oddania pracy nasłuchać się w wymyślan przedsięwzięcia, który nieraz prócz najbezwstydniejszych wymagań jeszcze z mizernej zapłaty urywa za błędne wykonania roboty.

Jest rzeczą pewną, że właśnie w tych zawodach, gdzie praca domowa najwięcej się rozpowszechniła, tam też najmizerniejsze panują zarobki.

W krawiectwie konfekcyjnym, gdzie praca domowa jest w zwyczaju, zarobki tygodniowe od 2,50 mk. do 4 mk. nie są rzadkością. I w innych dziedzinach przemysłowych zarobki robotników domowych w ogólności nie są lepsze. Wszędzie prawie napotykamy zarobek tygodniowy, począwszy od 2,50 mk.

Niemożliwem by było dla robotnika, pracującego we fabryce, aby za tak marny zarobek mógł wyżywić swą rodzinę. Inaczej ale u robotników domowych. Zamiast dziewięciu lub dziesięciogodzinnego czasu pracy we fabryce, robotnik domowy przedłuża czas pracy prawie o jeszcze raz tyle godzin, przytem posługuje się pomocą żony i dzieci.

Biedne dzieci, które wprost nie stoją na usługach przedsiębiorców, przez pracę domową wciągane zostają do produkcji i stają się niebezpiecznymi konkurentami robotników dorosłych, przez co armia bezrobotnych w zagrażający sposób się wzmaga.

Naturalnie, że przedsiębiorcy to na rękę. Widząc zaś, że pomimo marnych zarobków ma dostateczną liczbę pokornych i posłusznych robotników, coraz więcej starać się będzie, aby zarobek obniżyć. Wielka też część przedsiębiorców nie płaci stałych cen, tylko opłaca każdego według swego widzimisie, tak, iż zdarzały się wypadki, że n. p. czterech lub pięciu robotników, a nawet i więcej, wykonywało tę samą robotę i tyle też rozmaitych było płac za nią.

Bo cóż troszczy się przedsiębiorca o to, że z mieszkania robotniczego, które i tak we wielu wypadkach składa się z istnej nory, bez dostatecznego światła i powietrza, robi się warsztat pracy. Że mieszkanie takie staje się mordownią osób w niem żyjących.

Dzieci małoletnie zamiast, że się mają bawić na świeżem powietrzu, zaprzęga się je do późnej nocy do pracy w nieprzewietrzanych izbach, przy kopcącej i powietrze zanieczyszczającej lampie petrolewej, aby tylko mizerny zarobek na najkonieczniejsze potrzeby wystarczał, a zysk przedsiębiorcy był jak największy.

Przedsiębiorcy zaprowadzają zwykle pracę domową podstępem. Wymówka, że nawał roboty i niedostateczność ubikacji fabrycznych zmusza ich do oddawania robotnikowi pracy do domu, jest zwykłym fortelem, którym chwytają nierozgarnionych robotników. Zdarza się nawet, że z początku za robotę domową płacą kilka fenygów więcej, lecz niedługo, za przykładem jednego przedsiębiorcy idą inni i praca domowa staje się zwyczajem, a wtedy też następuje zwykle coraz większe obniżanie zarobków. Robotnik chcąc wyrównać ubytek w płacy, przedłuża czas pracy, aby zwiększoną produkcją osiągnąć dawniejszy zarobek. I w ten to sposób cena pracy coraz więcej upada i czas pracy stale się przedłuża.

Właśnie w pracy domowej dostarcza się niezbitego dowodu, że im więcej się pracuje, im dłuższa praca, tem mizerniejsze zarobki, podlejsza płaca, wiodąca robotników do coraz niższego poziomu potrzeb życiowych, a po za tym do zupełnego wyniszczenia fizycznych i duchowych sił robotnika.

Zysk przedsiębiorców z pracy domowej jest ogromny. Wykazaliśmy powyżej, jak przez to, że robotnicy domowi odosobnieni są od ogółu robotniczego, możliwym jest stawianie przez przedsiębiorców coraz trudniejszych warunków pracy i obniżanie zarobku. To jeszcze z drugiej strony przed-

siębiorca zyskuje przez to, że nie potrzebuje urządzić warsztatów, nie potrzebuje dostarczać narzędzi do pracy, światła i opału. Wszystko to stanowi dla niego zysk nie mały, a ponosi go robotnik domowy, który w domu bez tego wszystkiego obyc się nie może.

Dla tego też robotnicy zorganizowani, widząc, jak praca domowa unicestwia zdobycze ich, z całą stanowczością występują przeciw niej, żądając od prawodawstwa zupełnego jej zniesienia.

Walka, jaką wypowiedzieli zorganizowani robotnicy pracy domowej, opiera się na tem, że praca domowa jest rzeczywiście jednym z największych złych, jakie zagrażają ogółowi robotniczemu, bo:

1. Robotnicy oddają swe mieszkania przedsiębiorcom na ich warsztaty, w których choroeba i powolne kalectwo znajdują dla siebie najdogodniejsze warunki rozwoju.

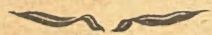
2. Praca domowa przyczynia się do przedłużenia czasu pracy, przez co tysiące robotników i robotnice pozostaje bez pracy i utrzymania.

3. Przedsiębiorcom odosobnienie robotników i tysiącna armia bezrobotnych jest na rękę, gdyż przez to dana im jest możliwość obniżania zarobków na najniższy poziom.

4. Przez następstwa pracy domowej ogół robotniczy dla życia społecznego staje się nieczuły, a własnieta bezinteresowność najwięcej się przyczynia do utrzymania obecnego ustroju społecznego.

Aby rozpoczęta walka przeciw pracy domowej mogła być skuteczniej prowadzona, potrzeba koniecznie, aby robotnicy, a szczególnie robotnice, coraz więcej się łączyli w organizacjach zawodowych. Tylko silni w organizacjach oprzeć się mogą naporowi przedsiębiorców, którzy pracę poza fabryką w domu robotniczym coraz więcej starają się zaprowadzić. Pojedynczy robotnik łatwo ulegnie i da się schwytać w sidła wyzysku, gdy jednak wszyscy staniemy w jednym szeregu, związani solidarnością własnej obrony, jaką jest centralny związek zawodowy, to żadna siła pokonać nas nie jest w stanie. Wszystkie ulgi, jakie dotąd robotnicy uzyskali, zawdzięczają tylko swej solidarności we walce społecznej o swój byt i swe prawa. Dla tego ustawac nie powinniśmy, lecz coraz więcej w tym względzie pracować, uświadamiając obojętnych

braci i przedstawiając im złe, jakie wszystkim zagraża. Wskazujemy zawsze i wszędzie, że walczyć przeciwko złemu, możemy tylko w związkach zawodowych!



## Spółeczeństwo i praca.

W dzisiejszych stosunkach wszystkie szanse należytego odżywiania się, należytego wykształcenia, najpełniejszego, najszcześniejszego i najdłuższego życia mają nie ci, którzy pracują, a ci, którzy jako właściciele bogactw utrzymują się z dochodów, czerpanych z pracy innych; dla tych szczęśliwców otwarte są wszelkie dostojenstwa i stanowiska, niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Takie nienormalne stosunki wynikają z istniejącej dzisiaj prywatnej własności środków produkcji, ziemi i narzędzi pracy. Socjaliści, uznając niemoralność dzisiejszego systemu, opartego na prawnej fikcji własności, chcą go zmienić na system społeczny oparty na fakcie pracy, inaczej mówiąc, pragną zmienić porządek indywidualistyczny na socjalistyczny. Chcąc zrozumieć należycie wymagania socjalistycznej moralności, musimy zdać sobie dokładnie sprawę, co to jest pracaitoznaczący porządek społeczny oparty na pracy.

Praca jest wszelki wysiłek naszych mięśni lub naszego mózgu potrzebny i użyteczny dla nas samych i dla całego społeczeństwa. Z socjalistycznego punktu widzenia robotnikiem jest tak samo człowiek, który w kopalni wozi ziemię w taczkach, jak inżynier kierujący całą kopalnią; takim samym robotnikiem, jak ci dwaj, jest uczony matematyk, który wynalazł zawisły rachunek, pozwalający inżynierowi określić dokładnie kierunek robót podziemnych. Szewc lub piekarz jest robotnikiem ani w mniejszym, ani w większym stopniu niż sędzia, artysta, pisarz lub nauczyciel. Musimy tutaj szczególnie podkreślić ten czysto robotniczy charakter pracy umysłowej nie tylko dla tego, że czasem zdarzyło nam się spotkać stolarzy, kowali, górników i t.d., nie zdających sobie sprawy ze znaczenia pracy umysłowej, lecz przede wszystkim dla tego, że olbrzymia większość tak zwanej inteligencji nie jest na tyle inteligentna, by zdać sobie sprawę, że są niczem innym, jeno robotnikami. Uzasadnimy to nasze stanowisko na przykładzie. Do dziś dnia mały majsterek ślusarski, pracujący na własnym warsztacie jest jednocześnie projektodawcą, wykonawcą, handlarzem: sam robi projekt zamka, sam go wykonywuje, sam znosi na targ i sprzedaje. W fabryce, gdzie pracują setki, te kilka czynności wykonywane w naszym przykładzie przez jednego człowieka, podzielone są pomiędzy wielu: jedni tylko rysują projekty wyrobów, inni je wykonywują, jeszcze inni — sprzedają. Inżynierzy, rachmistrze ajenci sami nie wykonać nie potrafiliby; robotnicy pozostawieni bez kierownictwa również nie zdołaliby wytworzyć towaru; dopiero współdziałanie jednych i drugich wytwarza masy bogactwa. Pułk najlepszego wojska bez oficerów i bez wodza nie przedstawia w boju żadnej wartości i żadnej fortocy nie zdobędzie; dopiero kierownictwo wodzów i to „coś“, co nazywamy organizacją, nadaje mu niezwyciężoną siłę i umożliwia zwycięstwo. Podobnie — dopiero należyta organizacja zapewnia fabryce — należyty bieg produkcji, na kolejach — umożliwia regularne kursowanie pociągów i zapewnia podróżnym bezpieczeństwo. A organizatorami są zawsze ludzie pracu-

jący głową. Ci różni ludzie pracujący głową: organizatorzy, nauczyciele, pisarze i t. d. są czasem przepłacani, czasem niedopłacani. Pracują oni zwykle łatwiej od robotnika fabrycznego, rzadko kiedy ciężiej, ich zajęcie nie wala rąk i nie smoli twarzy, lecz wydatkują swą siłę roboczą tak samo, jak kowal lub szewc. To, że ich praca polega na wydatkowaniu siły mózgu, a nie siły mięśni, bynajmniej postaci rzeczy nie zmienia. Praca jest pracą zawsze, bez względu na formę w jakiej się przejawia.

Nie jakaś poszczególna warstwa robotnika wytwarza całą masę bogactw, lecz bogactwa wytwarzane są przez wszystkich, którzy użytecznie pracują, bez względu na to, jaka jest zewnętrzna forma ich pracy. Z tego wynika, że winna istnieć solidarność pomiędzy wszystkimi rodzajami pracy, że tak samo, jak dzisiaj istnieje już w wielu wypadkach solidarność pomiędzy robotnikami, pracującymi fizycznie, taka sama solidarność winna zapanować pomiędzy wszystkimi, którzy pracują mięśniami, a tymi, którzy pracują mózgiem. I jedni i drudzy są rzeczywistymi robotnikami, w przeciwieństwie do darmozjadów, którzy, posiadzący w ten lub inny sposób monopol bogactwa, żyją z pracy innych. Zapytałbym każdego: „człowieku, jakie jest twoje zajęcie, co czynisz dla społeczeństwa? Czy robisz buty, czy wychowujesz dzieci, czy pomagasz w organizowaniu produkcji? Jeśli nie robisz nic w tym zakresie, — to może dostarczasz ludziom rozrywki i wytchnienia po pracy? Jesteś aktorem, pisarzem, artystą? Jeżeli nie czynisz nic i w tym zakresie, a będąc posiadaczem bogactw, żyjesz tylko dla swej własnej przyjemności — wówczas — nie jesteś tu potrzebny; wynoś się! czem prędzej, tem lepiej dla nas i dla ciebie samego!“ Rozumiecie teraz jakie jest społeczeństwo oparte na zasadzie pracy? Dziś — setki ludzi należy do społeczeństwa jedynie tylko na mocy posiadanych bogactw. W społeczeństwie opartem na pracy, dla posiadaczy bogactw, jako takich, niemasz miejsca.

Spółeczeństwo winno być jedną wielką organizacją robotników, — robotników pracujących mięśniami z robotnikami pracującymi mózgiem. Dzisiaj jedynie na zasadzie posiadania bogactw ludzie posiadają rozległą władzę polityczną; dziś jednostka, najmniej uzdolniona do spełniania obowiązków, jakie posiadanie władzy za sobą pociąga, nieraz jedynie na mocy ekonomicznego monopolu rządzi setkami lepszych i zdolniejszych ludzi. W społeczeństwie zorganizowanym na zasadzie pracy, władza polityczna przędzie do rąk robotników; — zarówno w ekonomicznej jak i w politycznej sferze działalności praca i tylko praca dawać będzie prawo obywatelstwa. Oto jak należy rozumieć twierdzenie socjalizmu: społeczeństwo winno być zorganizowane na zasadzie pracy.

Stef. Karski.



## [Klasa robotnicza a alkoholizm.

Referat tow. dr. Fröhlicha, wygłoszony na kongresie socjal-demokratycznym w Wiedniu.

Ruch antyalkoholiczny ma obecnie zupełnie inny charakter, aniżeli przed laty dziesięciu. Przed laty dziesięciu był ruchem burżuazyjnym za „umiarkowaniem“ picia i miał na celu umoralnienie człowieka. Jeżeli dodamy, iż to umoralnienie odbywało się w tonie aktorsko-moralizatorskim, że działaczami owymi byli przeważnie księża, którzy pijaństwo uważali za grzech i to u robotnika, którego nędzę uważali za

wypływu pijaństwa, a jego dążenia do polepszenia bytu, za chęć zwiększania zarobków dla powiększenia pijaństwa, to jasno przedstawiają się nam powody, dla których socyal - demokracja, wiedząca, iż alkoholizm jako zło społeczne jest wynikiem ustroju kapitalistycznego, odrzucała morały agitatorów za „umiarkowaniem“ picciem, wskazując, iż jest to leczenie objawów choroby, bez usunięcia jej przyczyn.

Alkoholizm u robotników najgorzej sytuowanych, u robotników, u których jego bezpośrednim powodem jest straszna nędza, samymi morałami nie da się usunąć; walka z nim jest wprost niemożliwa; u tych warstw klasy robotniczej organizacya natrafia — dzięki właśnie alkoholizmowi — na największe przeszkody. Jeden z towarzyszy wiedeńskich, który zabrał się do organizowania jednego, z tych nędznie opłacanych zawodów, usłyszał od robotników w odpowiedzi: „Flaszka, to jest nasza organizacya; innej nie chcemy!“ W tej więc najbrutalniejszej i prymitywnej formie jest alkohol wrogiem naszych dążeń organizatorskich, gdyż niepozwała on robotnikom tak silnie odczuwać potrzeby krótszego czasu pracy, większych płac, zabijając lub pacząc w robotnikach instynkt klasowy.

Gdyby to był jedyny objaw alkoholizmu, toby nie było możliwości rozpoczęcia żadnej wprost przeciw alkoholowi skierowanej akcji. Obok tego jednakowoż alkoholizmu, będącego bezpośrednim wynikiem nędzy, istnieje jeszcze inny, który wypływa z przyzwyczajenia do picia, rozpowszechnionego na całym świecie. Mianowicie umiarkowane, a regularne picie — rozpowszechnione nie tylko między niezorganizowanymi robotnikami, ale także między tymi, którzy do organizacyi należą. Tego rodzaju alkoholizm może być zwalczany, gdyż ludzie ulegający mu, są dostępnym naszym argumentem.

Alkoholizm ten, wynikający z naszych zwyczajów, z naszego błędnego zapatrywania na wpływ alkoholu, niespowodowany nędzą, nie da się też usunąć przez podniesienie stopy życiowej robotnika. Przeciwno temu alkoholizmowi, przeciwko umiarkowanemu picciu przechodzącemu częstokroć w zwyczajne pijaństwo, zwraca się ruch abstynencki, gdyż tego rodzaju alkoholizm daje się bezpośrednio zwalczać i to tam, gdzie się znajduje jego źródło: w przyzwyczajeniach do picia, w przymuszaniu do tego innych, tudzież uważaniu picia za nieszkodliwy wcale zwyczaj. Ofiary, jakie porywa ten rodzaj alkoholizmu, jakie porywa umiarkowane picie wina lub piwa są o wiele straszniejsze, aniżeli by się zdawać mogło; przechodzą one bowiem liczebnie ilość ofiar, jakie pociąga za sobą wódka. Alkoholicy umiarkowani piją przeważnie piwo i wino, a to w takich ilościach, że n. p. we Wiedniu, ilość alkoholu, który się przedostaje do organizmu ludzkiego za pomocą wina i piwa, jest o wiele znaczniejsza, aniżeli ilość alkoholu skonsumowanego w wódecie. Alkoholizm ten jest tem szkodliwszy, iż skutki jego objawiają się mniej jaskrawo, chociaż tak samo są straszne.

Jak się przedstawia stosunek ofiar wódki do ofiar umiarkowanego pijaństwa, wyjaśniają najlepiej cyfry. Z 1525 alkoholików znajdujących się na klinice praskiej 119 było tylko pijących wódkę, a 500 piwoszy. W Austrii mamy niestety mało cyfr dotyczących pijaństwa. Z cyfr zebranych w Szwajcaryi okazuje się, iż z dorosłych mężczyzn każdy dziesiąty, a z ludzi od 40—60 roku życia każdy szósty umiera na chorobę wywołaną używaniem alkoholu; w kantonach, w których dojrzewają winogrona, liczby te wzrastają znacznie. Ilość ludzi zmarłych z powodu używania alkoholu porównać da się tylko z liczbą ofiar choroby proletaryatu, suchot.

Oprócz tych bezpośrednich skutków wywołuje alkoholizm inne jeszcze skutki. Nie tylko chorób jest powodem, ale osłabia odporność organizmu i powoduje łatwiejsze przyjmowanie się rozmaitych zarazków, któreby się może w organizmie nie przyjęły, gdyby dany osobnik nie używał alkoholu. W Austrii, gdzie brak wszelkich warunków, któreby w części bodaj tamowały to nadmierne rozszerzanie się pijaństwa, skutki jego są o wiele straszniejsze, aniżeli gdzie indziej. Brak cyfr utrudnia jednak dokładne zbadanie tych stosunków. Ilość jednak ludzi zapełniających domy obłąkanych, u których pomieszenie zmysłów jest skutkiem alkoholizmu, jest w Austrii ogromnie wielka. W Austrii dolnej alkohol dostaje się do organizmu w formie wina, w Czechach w formie piwa. Skutki są prawie jednakowe i nie różnią się niczem od skutków wywołanych picciem wódki. Okazuje się więc z tego, że zwalczanie wódki z wyłączeniem konsumcyi piwa i wina, jest niewystarczającym.

Cóż to więc znaczy w stosunku do klasy robotniczej? Nieulega wątpliwości, że człowiek zdrowy bardziej zdolny jest do jakiegokolwiek pracy kulturalnej, aniżeli człowiek chory na wątrobę, nerki lub serce z powodu używania piwa. Nieulega wątpliwości, że alkohol powiększa siłę wszystkich tych czynników, które obniżają położenie klasowe proletaryatu, że złe odżywianie się, jakie panuje w szerokich warstwach klasy robotniczej, staje się wskutek używania alkoholu jeszcze groźniejszym niebezpieczeństwem, że przedłużony w nieskończoność czas pracy, połączony z używaniem alkoholu staje się przyczyną większego jeszcze zdegenerowania klasy robotniczej.

Alkohol podnosi szkodliwą działalność tych wszystkich czynników, które wtrącają robotników w nędzę, a stanowi przeszkodę dla tych środków, które mają wyzwolić robotnika, a więc dla organizacyi. Jeżeli więc słuszne było owo obojętne nasze stanowisko wobec ruchu za umiarkowaniem picciem, gdyż był on fuszerką, to teraz musimy sobie powiedzieć: Ten alkoholizm, uchodzący za nieszkodliwy, kosztuje nas dużo czasu, pieniędzy i ludzi, dlatego musimy go zwalczać. Robotnik niezorganizowany, mający zupełnie tę samą płacę, co jego towarzysze do organizacyi należący, nieprzystępny jest dla naszych argumentów, jeżeli oddaje się alkoholowi, gdyż mózg jego, przez alkohol zniszczony, zrozumieć nie może jasnej logiki faktów wzywającej go do walki z kapitalizmem. Zdanie Marksa, iż klerikalizm to opium, które usypia robotnika wskazywaniem na świat drugi, gdzie robotnik znajdzie los szczęśliwy, da się odnieść do alkoholu. Alkohol jest tem opium, które za stosunkowo małym wydatkiem, daje pijanemu „szczęście“ już tu na ziemi, zapomnienie o nędzy, o ohydnym mieszkaniu, o wszystkim tem, co obrzydza życie robotnikowi.

Olbryzmie znaczenie walki przeciw alkoholizmowi uznać musi każdy, komu chodzi o przyszłość naszą, spoczywającą w rękach naszej młodzieży, wśród której „umiarkowane“ picie wielkie szerzy spustoszenie.

Młodzież nasza, będąca potomstwem alkoholików, oddaje się z zamiłowaniem alkoholizmowi, przez to staje się niezdolną do walki. W imię więc naszej przyszłości, w interesie młodzieży, tę przyszłość stanowiącej, walczyć musimy z umiarkowaniem picciem. Ponieważ powodem tego stanu w znacznej części jest rozpowszechnione, a fałszywe pojęcie o nieszkodliwości umiarkowanego picia, więc walczyć musimy wszędzie z tem pojęciem, wykazując jego skutki na ciele i umyśle. Wykazujmy każdemu, że ma ono jedną rzekomo dobrą stronę, że czyni ludzi zadowolonymi z położe-

nia. Ta jednakowoż dobra dla innych strona jest dla nas stroną złą, gdyż my potrzebujemy ludzi niezadowolonych. Alkohol wprawia człowieka w stan snu, w którym mu do szczęścia tylko kufel piwa potrzebny, my więc budźmy ludzi. A że alkohol utrudnia nam budzenie ludzi, pokazywaniem im życia na jawie, więc uznać musimy alkohol za wroga klasy robotniczej.

Alkohol nietylko wpędza klasom posiadającym obrzymie sumy do kieszeni, ale ułatwia im także ciemnienie ludu i utrwała panowanie burżuazji. Jeżeli zwalczamy więc alkoholizm, to wypełniamy tylko obowiązek, jaki nakłada na nas nasz program, który nam każe robotnika uświadamiać i czynić go zdolnym do walki.

Walkę tę prowadzimy zapomocą organizacji zawodowej, politycznej i współdziałającej. A organizacjom tym staje na przeszkodzie alkohol.

Chcemy stworzyć nową świetlaną kulturę i przełać ją w krew i ciało ludzi, a alkohol ich pozbawia człowieczeństwa. Dlatego go zwalczamy. „Abstynencya nie stawia nam nowych celów, ale daje nam w walce o nasze dawne cele nową, ostrą i skuteczną broń. W naszych rękach broń ta spoczywa. Użyjmy jej więc!

## Przegląd robotniczy.

— Robotnikom pracującym na tygodniówkę nie wolno odciągać za święta, tak zawyrokował sąd procederowy w Rixdorfie pod Berlinem. Pewien tamtejszy przedsiębiorca odciągnął od zarobku dwom robotnikom za święto, w którym nie pracowano. Robotnicy udali się do sądu procederowego, żądając zapłaty. Sąd procederowy zasięgnął w tym zgłędzie opinii u inspekcji procederowej w Berlinie która orzekła, że robotnikom pracującym na tygodniówkę za święta nie wolno odciągać. Sąd procederowy przychylając się do tego orzeczenia, skazał przedsiębiorcę na wypłacenie odciągniętej sumy.

— Robotnicy inspektorami przemysłowymi. Wyrtemberskie ministerstwo spraw wewnętrznych powołało, jak donosi „Schwäb. Merkur“, trzech robotników na pomocniczych inspektorów przemysłowych.

— W Berlinie ogłosił magistrat, że robotnikom miejskim ma być dany czas, aby ci mogli wziąć udział w wyborach do sejmu pruskiego. 91 robotników gazowych poszło na wybory, choć im dyrekcya rozporządzenia magistratu nie obwieściła. Gdy na drugi dzień wrócili do pracy, zostali wydalen. W taki sposób uniemożliwia się robotnikom wykonywanie ich praw obywatelskich.

— Wielką głupotę popisało czasopismo „Arbeiter“, organ chrześcijańskich związków, twierdząc, że robotnicy bezrobociem w Pirmansens spowodowali bankructwo kilku fabryk obuwia. Jak wiadomo bezrobodia tego przecież nie spowodowali robotnicy, tylko fabrykanci sami, chcąc robotnikom okazać swą przewagę i dla tego zawiesili pracę na kilka tygodni, wyrzucając robotników na bruk. Jak ograniczonym być musi redaktor tego pisma robotniczego, jeżeli takie głupstwa pisze, bo czyż mogą być robotnicy odpowiedzialni, jeżeli się przedsiębiorcom zachciewa walki, choć robotnicy nawet żadnych żądań nie postawili? Jest to nowy dowód, jakich to przyjaciół mają robotnicy w kierownikach związków chrześcijańskich.

— Strejkbrecherzy cieszą się szczególną opieką sądów. Jak tylko strejkujący robotnik się przybliży do owych istot z pod ciemnej gwiazdy, już może być pewien, że prokurator mu skargę wytoczy. Mieliśmy tego przykłady już tyle razy, że prawie ich naliczyć niepodobna. Z ostatniego strejku stolarzy w Poznaniu kilku nieposzlakowanych towarzyszy musi odsiadywać więzienie, bo się ważyli „chętnym“ zwrócić uwagę na niegodne ich postępowanie. Teraz znowu sądy w Wrocławiu skazały przewodniczącego stolarzy, tow. Peikerta, na trzy miesiące więzienia za to, że się zbliżył do strejkbrechera, choć ten tow. Peikerta czynnie się opierał. Nadmienić tu wypada, że tow. Peikert cieszy się ogólnym szacunkiem swych kolegów, a nawet przed sądem pracodawcy zeznawali, że za jego pośrednictwem udało się niejedno nieporozumienie między pracodawcami a robotnikami załatwić. Strejkbrecher zaś, którego wziął w obronę prokurator, to człowiek już kilkakrotnie karany więzieniem za ciężkie przestępstwa. Także na trzy miesiące więzienia skazano przewodniczącego okręgowego cieśli we Wrocławiu za zbliżenie się do strejkbrechera, a cieśla Hönscha za to samo przestępstwo nawet na dziewięć miesięcy więzienia. Wyroki takie są dla robotników wobec małego przekroczenia skazanych wprost niezrozumiałe. Przy najbliższej sposobności posłowie socjalistyczni będą je omawiali w parlamencie.

— W Osnabrücku wydano z tamtejszego „Kriegerverajnu“ pewnego robotnika, ponieważ podczas wyborów do sejmu pruskiego głosował na socjalistę. Równocześnie uwiadomiono go, że doniesiono o tem jego pracodawcy. Pracodawca ów jednakże nie zważał na denuncyację i robotnika owego z pracy nie wydził.

— W Szwajcaryi przyjętem zostało prawo, które od 1. października b. r. ustanawia dla personau przy kolejach żelaznych, parowcach, poczcie i telegrafii 10-godzinny dzień roboczy zamiast dawniejszego 12-godzinnego, oraz pozwalające na dziesięć dni ferii w roku. Pomimo, że prawo to weszło w życie od 1. października, okazała się potrzeba pomnożenia odnośnych personauów o 1155 ludzi, a więc tyłu więcej znajduje pracę i utrzymanie.

— W Stuttgardzie, stołecznym mieście Wyrtembergii obniżono w gazowniach miejskich pracę dzienną z 10 na 8 godzin. Natychmiast dały się odczuć skutki tego, bo jak skonstatowano obniżyła się znacznie liczba chorych robotników gazowych. Gdyby tak wszędzie chciano się do tego zastosować, to wielu robotnikom przedłużyłoby się życie i uchroniło od przedwczesnego kalectwa, co przecież więcej waży, aniżeli powiększone z tego powodu wydatki.

— Ponury obraz zgubnych dla zdrowia skutków pracy górników znajdujemy w rocznym sprawozdaniu ogólnego związku „knapsaftów“ w Bochum. W roku ubiegłym liczyły wspomniane stowarzyszenia 247.000 członków, zaś wypadków choroby było aż 151 tysięcy. Każdy z chorych musiał opuścić z powodu choroby przeciętnie 16½ dni. Zatem na 100 członków przypadało 61 wypadków choroby, podczas gdy w całym państwie niemieckim na 100 członków kas chorych przypada zaledwie 34—38 wypadków choroby. Czwarta część wypadków choroby pochodziła z nieszczęść przy pracy! Szkoda, że niepodobna obliczyć, jaka część była spowodowana niezdolnymi warunkami pracy (n. p. wilgoć, przewiewy, zepsute powietrze itd.)

Prawie każdy górnik staje się niezdolnym do pracy przed dojsciem do lat 45!

Kopalnie pochłaniają młodość młodych, zdrowych ludzi, aby ich po dwudziestu kilku latach cięż-

kiej pracy wśród mroków podziemia wyrzucić, jako niezdatnych do niczego inwalidów. A iluż pada ofiarą pracy! Ale coraz to nowe tłumy, pędzone nędzą, ciągną do kopalń. Jak potężny jest ten dopływ nowych sił, świadczy fakt, że w liczbie 247 tysięcy członków „knapszaftów“ we westfalskiem zagłębiu jest 92.000 przybyszów z innych stron, a głównie ze wschodu państwa, to jest z ziem polskich.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw tak okropnemu marnowaniu sił i zdrowia ludzkiego, jakiego widownią są obecnie kopalnie, byłaby energiczna walka o polepszenie warunków pracy. Przedewszystkiem należy się domagać skrócenia dnia roboczego i zaprowadzenia należytych urządzeń bezpieczeństwa.

— W Szkocyi w kopalniach węgla pracuje kilka tysięcy górników polskich. Ponieważ górnicy nasi robią taniej jak górnicy miejscowi, pałają ci ostatni ogromną nienawiścią do swych konkurentów. Sprawą tą zajmowały się już kongresy górników szkockich. Na początku tego roku sprawa ta stanęła na ostrzu noża. Górnicy mieli zastrejkiwać, jeśli właściciele kopalń nie wydała obcych konkurentów. Londyński oddział socjalistów polskich zajmował się tą sprawą od samego początku konfliktu; zwracał organizacyi górników szkockich uwagę, by starano się zorganizować i wciągnąć do unii górników polskich, a wtedy nie będą pracować taniej. Kiedy jednak dobre rady oddziału nie znalazły posłuchu, oddział przed kilku tygodniami uchwalił wysłać ze swego łona agitatora do Szkocyi, w celu zorganizowania naszych górników.

Pomimo zastoju w przemyśle w Anglii przyjeżdżają tu coraz częściej polscy robotnicy. Robotnicy polscy w Anglii, nawet w czasach ożywienia przemysłowego stanowili kategorię robotników gorzej płatnych, a to ze względu na duży procent nie fachowców, trudności znalezienia roboty we własnym fachu oraz głównie wskutek niezajomości warunków miejscowych i języka angielskiego. Obecnie wskutek stagnacyi, warunki dla każdego przybysza są jeszcze gorsze. Większość naszych braci jeśli dostaje tu pracę, to tak marnie płatną, że przechodzi wszelkie pojęcie. Wielu zaś i kiepsko płatnej roboty w żaden sposób dostać nie może.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że w takich fachach jak: metalurgiczny, tkacki, lakierniczy, mularski, introligatorski i t. p. rzadko kiedy udaje się dostać robotę obcemu. Robotnicy tych fachów są dobrze zorganizowani i sami dbają o to, by nie wpuszczać konkurentów. Dobrzeby było, gdyby każdy robotnik polski, który ma zamiar udać się gdzieś za zarobkiem za granicę, wprzód starał się zasięgnąć jak najdokładniejszych informacyi o miejscu, dokąd się chce udać. Zaoszczędziłoby to niejednemu wiele przykrości, ciężkich walk i strat materyalnych.

— W Bostonie odbywa się konwencya Amerykańskiej Federacyi Pracy, na której prezydent Gompers zaznaczył w swem przemówieniu, że tak zwana akcja przeciwtrustowa, powzięta przez wodzów republikańskich i demokratycznych jest skierowaną przeciwko organizacyom robotniczym, a nie przeciw trustom. Sprawozdanie na tejże konwencyi wykazuje, że poczet członków zwiększył się za jeden rok o 500.000 (pół miliona). Główny zarząd Federacyi miał dochodu za rok ubiegły 247.000 dolarów, rozchodu 196.015 dol. W kasie 84.000 dol.

W Niemczech dwa strejki przedewszystkiem skupiają całą uwagę robotników. Strejk tkaczy w Crimmitschau trwa już 15 tydzień, a postępowanie fabrykantów i władzy policyjnej staje się coraz brutalniejsze. Od rozpoczęcia strejku odbyło się co najmniej 100 zebrań. Wszystkie odbyły się jak najspokojniej, chyba, że zbyt gorliwy urzędnik policyjny swym nietaktownem zachowaniem się dał powód robotnikom do skargi. Teraz władza miejska skraca prawo zebrań robotników. Do właścicieli lokali, w których odbywały się zebrań strejkujących, nadesłano 27 listopada rozporządzenie, że sali nie wolno przedzej, jak godzinę przed rozpoczęciem się zebrania otwierać i nie przedzej, póki jest obecnym policyant. Za każdy wypadek wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu nałożono 50 mk. kary. Powodów do tego rozporządzenia nikt zrozumieć nie może, gdyż dotąd wszystkie zebrań odbywały się we wzorowym porządku i w zastosowaniu się do przepisów prawnych. Władza miejska nakazała też policyantom, aby na zebrań dopuszczali teraz tylko połowę uczestników, jak dawniej, przez co robotnicy zmuszeni zostali do odbywania dwóch zebrań i policya musi przez to jeszcze raz tak długo wysiadywać na zebrań.

Fabrykanci chcieliby koniecznie zmusić robotników do powrotu do pracy na dawniejszych warunkach, a że im się to nieudaje i że szeregow strejkujących strejkbrecherów nie ma, więc rozesłali swych agentów na wszystkie strony świata na werbunek, lecz dotąd z bardzo małym skutkiem. Kilku przybyłych ze zagranicy, gdy się przekonali o rzeczywistym stanie rzeczy, miasto opuścili, a tych, którzy pozostali, nikt na mieszkanie przyjąć nie chce, tak, że jeden z fabrykantów umieścić ich musiał w swym pałacyku.

Sąd w Crimmitschau obdarza bezrobotnych surowemi karami. Za słowo „strejkbrecher“ karze dwoma tygodniami więzienia. Pewien bezrobotny za to, że do strejkbrecherki wyrzekł „fu!“ i że patrzył jej w twarz, oraz na innych „wyzywająco spoglądał“, otrzymał trzy tygodnie więzienia.

Przed kilku dniami zasiadła na ławie oskarżonych staruszka, która swą córkę groźbą powstrzymać miała od pracy!! Córka przed sądem odmówiła świadectwa i sędziowie musieli matkę uwolnić, gdyż ta bezwarunkowo posiada prawo udzielania napomnień swym dzieciom. Znamiennem jest, jak w ogóle było można matkę denuncyować, o toż oto postarał się przedsiębiorca!!

Podczas, gdy przeciwko tak zwanemu terroryzmowi robotników jak najostrzej się występuje, to przedsiębiorcy postępują sobie w najbrutalniejszy sposób. W ostatnią sobotę pochwycił fabrykant pewną robotnicę i tak się z nią szamotał, że podarł jej suknie, dla tego, że dziewczyna przechodziła po drugiej stronie ulicy przed fabryką. Na krzyk biednej zjawił się żandarm i uwolnił ją z rąk brutala. Sąd skargi o ukaranie fabrykanta nie przyjął.

Fabrykanci dla wprowadzenia w błąd publiczności oświetlają wieczorem fabryki, lecz wiadomą jest rzeczą, że we fabrykach pusto, bo strejkbrecherów nie ma. Pewien przedsiębiorca chciał w poniedziałek na nowo rozpocząć pracę, stawilo się dwóch chętnych, naturalnie że ich odesłał z powrotem do domu, a fabrykę zamknął.

Zapał między strejkującymi ciągle nie ustaje i w każdym razie spodziewać się można, że przy po-

mocy, jaka napływa z wszech stron od robotników niemieckich, walka ta dla robotników ukończy się zwycięstwem.

Drugim ważnym strejkiem, interesującym cały ogół robotniczy, jest strejk garncarzy w Velten i Fürstenwalde, który spowodował faprykantów kaffli do zestawienia pracy i rozpuszczenia garncarzy w całych Niemczech. Postępowanie fabrykantów skierowane jest przeciw organizacji garncarzy, którą chcieliby koniecznie zniweczyć, ale można być pewnym, że się im to nie uda. Garncarze, to wyrobieni we walce robotniczej, nieraz już zniweczyli zakusy przedsiębiorców i uzyskali ustępstwa, o jakiej inni robotnicy jeszcze długo waleczyć będą musieli.

Smieszna okazała się uchwała fabrykantów, aby od 15 listopada nie dostarczać do Berlina kaffli, a tem samem zmusić tamtejszych majstrów garncarskich do rozpuszczenia czeladzi, przez co kasa związkowa miałaby ogromne mydatki. Fabrykanci do 15 listopada tyle do Berlina dostarczyli kaffli, że zapas starczy na parę miesięcy. Wszystkie magazyny przepelnione, tak, że na dworcu pozostało jeszcze kilka wagonów, z których z powodu braku miejsca wyładować nie można. Na ukończonych budowlach wieziono już wszystkie kaffe, potrzebne do nowych piecy, tak, że majstrom berlińskim ani na myśl nie przychodzi rozpoczynać z czeladzią przymusowego bezrobocia. Czeladź berlińska przekazała kasie związkowej cały swój zasób pieniężny w sumie 46.000 mk. Na fabrykantów podzielała wiadomość tak, jak strumień zimnej wody, w kołach robotniczych zaś wywołała ogromny zapal. I tu spodziewać się należy, że solidarność robotnicza zwycięży.

W Lipsku przyszedł do skutku strejk odlewaczy czcionek. Dotąd jedna lejarnia zgodziła się na nowe warunki. Bogaci przedsiębiorcy w Lipsku opierają się zaprowadzeniu warunków płacy i pracy, jakie już we wszystkich innych lejarniach w Niemczech istnieją.

W Hamburgu wydano w zeszłym tygodniu 159 kuśnierzy z pracy.

W Iserlohn wydalili fabrykanci 3000 robotników metalowych, chcąc ich zmusić do poddania się pod gorsze warunki pracy i do wystąpienia z organizacji. Bezrobocie trwało od 11 kwietnia do 13 czerwca. Na wsparcia wydano ogółem 312.355 mk. 9 fen., z których 219.300 mk. wydała główna kasa centralnego związku metalowców, 36.000 mk. wpłynęło od stowarzyszeń filialnych, a okrągłych 60.000 mrk. zebrano przez dobrowolne składki. Jak wiadomo, robotnicy z walki tej wyszli zwycięzko, do czego szczególnie przyczyniła się ich organizacja.

## Rozmaitości.

**Smierć z radości.** 50-letni tokarz Otte w Berlinie nie miał już od dwóch tygodni zajęcia, gdyż fabryka, w której dotąd pracował, została zamknięta. Naraz odebrał wiadomość od kolektora loteryjnego, że na los swój wygrał 10.000 mrk. Krótko potem wyszedł pełen radości z domu, chcąc szczęśliwą nowiną podzielić się z przyjacielem, po kilku minutach przecież padł bez przytomności na ulicy. Przechodnie zabrali go do pobliskiej sieni, gdzie zmarł natychmiast. Prawdopodobnie wstrząs nie spowodowało paraliż serca.

**Eksport amerykańskiego obuwia** z każdym ro-

kiem się zwiększa i niezadługo Europa będzie zasypana wyrobem amerykańskich fabryk szwieckich.

Statystyka wykazuje, iż wysłano do Europy w roku bieżącym 4.197.000 par trzewików, przeciw 378.000 jakie wysłano w roku 1880. Do samych Niemiec wysłano obuwia za łączną sumę 337.093 dolarów. W innych państwach europejskich popyt na amerykańskie obuwie z każdym dniem się zwiększa, a nawet Rosya, gdzie przeważnie kacapstwo chodzi w łapciach, zakupuje olbrzymie masy amerykańskich trzewików, chcąc widocznie swych „muzyków“ uwilizować po amerykańsku.

**Pewien doktor** w New Yorku ogłosił w gazetach, że zapłaci 5.000 dol. za prawe ucho zdrowego człowieka, jakie potrzebuje przyszyć jednemu bogatemu pacjentowi. Zgłosiło się przeszło trzysta ochotników, przeważnie kobiety, którzy chcieli za wymienioną sumę dać sobie obciąć prawe ucho. To także dowód dobrobytu.

## Rynek pracy w Poznaniu

w miesiącu październiku 1903.

	Poszukiwało pracy		Miejsce otwartych		Umieszczone	
	mężczyzn	nie-wiast	mężczyzn	nie-wiast	mężczyzn	nie-wiast
<b>Ogółem</b>	789	220	1036	331	686	194
<b>W pojedynczych zawodach:</b>						
Rólnictwo, ogrodnictwo, chodowla bydła . . . . .	7	—	—	—	—	—
Gospodarstwo leśne . . . . .	—	—	—	—	—	—
Przerób metali . . . . .	39	—	81	—	32	—
Przemysł chemiczny . . . . .	—	—	—	—	—	—
„ papierowy . . . . .	3	—	1	—	1	—
„ skórzany . . . . .	2	—	2	—	2	—
„ drzewny . . . . .	23	—	45	—	13	—
„ pokarmów . . . . .	9	—	1	—	1	—
„ przyodziewku i czystości . . . . .	41	11	116	25	41	11
„ budowlany . . . . .	37	—	60	—	34	—
„ drukarski . . . . .	—	—	—	—	—	—
Robotnicy przemysłowi, czeladnicy i uczniowie, których zawód nie da się bliżej określić . . . . .	2	—	2	—	1	—
Handel . . . . .	—	19	—	7	—	1
Służba w gospodach, hotelach i restauracjach . . . . .	—	37	—	31	—	31
Służba domowa, oraz do pracy zmiennej . . . . .	609	148	719	263	555	148
Dowolne zawody . . . . .	17	5	9	5	6	3

**Bracia Robotnicy!** Agitujcie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujcie im na konieczną potrzebę organizacji robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

## Inhalts-Verzeichnis.

Klassenkampf.  
Die Heimarbeit.  
Die Gesellschaft und die Arbeit.  
Die Arbeiterklasse und der Alkoholismus.  
Arbeiter-Rundschau.  
Streiks und Lohnbewegungen.  
Verschiedenes.  
Arbeitsmarkt in Posen.